Nr. 187. Lwów — Piątek dnia 17 Sierpnia. Rok 1900.

PRZEGLĄD
polityczny, społeczny i literacki.

Dziś: P. | św. Liberata Op. | 7 Otrok w Ef.
Jutro: S. | św. Heleny Szw. | Ewsychnia
Adres Redakcyi i Administracyi: Lwów, ul. Sykstuska l. 45.
Naczelny Redaktor i Wydawca: **Ludwik Masłowski.**
Wschód słońca o g. 5 m. 4 | Zachód „ „ 7 m. 1
Długość dnia godzin 13 minut 57 | Ubyło dnia od wczoraj 3 min.

Bierny opór dzieci.

Nowa napaść, jaka z łaski pruskiego ministra oświaty spadła na poznańską dzielnicę, wywołała odrazu w łonie tamtejszego społeczeństwa straszne i usprawiedliwione oburzenie. Rośnie ono z dniem każdym i wzmaga się, gdy szkoła zaczyna rozporządzenie ministeryalne zamieniać w czyn. Rodzice, posyłający dzieci swoje do szkoły, z coraz większą trwogą zapytują siebie, co się stanie z ich synami i córkami, gdy uczyć się prawd religii świętej w obcym dla siebie języku, nie pojmą ich sercem i nie przejmą się niemi na całe życie. Czują oni ciężar odpowiedzialności, jaki włożył na nich Bóg za wychowanie dzieci i stąd ta trwoga o dusze maluczkich, które odtąd przy nauce religii walczyć będą musiały przedewszystkiem z trudnościami języka i pamiętać w pierwszym rzędzie o wokabułach, których uczyć się będą zmuszone, treść zaś, wymagająca skupienia myśli, stanie się dla nich rzeczą poboczną. Nic dziwnego, że rozgoryczenie, panujące w rodzinach, udziela się i dzieciom. Bezwiednie przejmują one z serc rodzicielskich owe uczucia, jakie rodzić się muszą w człowieku, doznającym na każdym kroku, bez winy, upokorzeń i niesprawiedliwości. Poczucie doznanej krzywdy i chęć biernego oporu wobec krzywdzących rozporządzeń zamanifestowały się już dobitnie. Oto w niektórych szkołach dzieci, pomimo wezwania nauczycieli, nie chciały mówić „Vater unser“. Wypadki podobne, które nie będą niezawodnie białymi krukami, świadczą wymownie, jaka gorycz przejmuje serca dzieci. I to ma być droga do zyskania ludności dla państwa, dla władzy legalnej!

Opór ze strony uczni wywoła karę, a znów ona wytworzy niechęć do przedmiotu i to tak ważnego! — Czyż to jest celem pruskiej pedagogiki? A innego skutku być nie może. Dziecko znużone ciągłem pokonywaniem trudności językowych, musi wreszcie zniechęcić się do samego przedmiotu. Na świadectwo prawdziwości tego twierdzenia powołujemy samego Bismarka.

W czasie kongresu, który odbywał się w Berlinie po wojnie rosyjsko-tureckiej, Bismark tak był rozdrażniony i znużony, że miał ochotę opuścić Berlin, jak opowiada John Booth, Amerykanin, który wydał osobiste wspomnienia o ks. Bismarcku. Cóż żelaznego księcia tak nużyło na kongresie, któremu przewodniczył? Nic innego, jak to, że musiał przemawiać w obcym języku. Oto jego słowa, wyrzeczone wówczas do Bootha: „Ganz abgesehen von der Wichtigkeit der Verhandlungen, ist es äusserst angreifend in einer fremden Sprache, wenn man dieselbe auch noch so fliessend spricht, sich so korrekt auszudrücken, dass es ohne weiteres ins Protokoll aufgenommen werden kann“. Otóż jeżeli Bismark czuł się znużonym w skutek przymusu, jaki mu sprawiało używanie przez parę tygodni obcego języka, którym przecież władał biegle, to jakież katusze przechodzić będą musiały dzieci, gdy nie przez kilka tygodni, jak Bismark, lecz przez całe lata uczyć się będą w szkole wszystkich przedmiotów, a teraz jeszcze i religii, w obcym dla siebie języku, którym nie władają i którym nawet po najdłuższem odwiedzaniu szkoły z pewnością ani w przybliżeniu tak poprawnie nie potrafią mówić, jak Bismark mówił po francusku.

Rodzice, widząc te męki dzieci, na szczęście nietylko odczuwają głęboko, ale starają się uzupełnić to, czego dzieci nie otrzymają w szkole. W księgarniach poznańskich zaczęto tłumnie kupować elementarze, śpiewniki, katechizmy polskie i książeczki do nabożeństwa. Nowe rozporządzenie więc pobudziło rodziców do większego czuwania nad dziećmi i pielęgnowania języka ojczystego w domu! To skutek pomyślny dla naszego społeczeństwa, o którym pewnie nie myślał minister.

Ale będzie jeszcze drugi skutek. Matki polskie powzięły myśl udania się w tej sprawie z prośbą do cesarzowej. Przecież matka — tak one rozumują — zrozumie ból macierzyńskiego serca i ujmie się za biednemi dziećmi, prześladowanemi do nauki religii nie w ojczystym języku. Chcą zatem owe matki, które uważają za swój święty macierzyński obowiązek nie spuszczać z oka religijnego wychowania swoich dzieci i w tym celu gotowe są wyczerpać wszystkie środki obrony, zorganizować jakieś wspólne podanie do cesarzowej, aby raczyła się wstawić do swojego królewskiego małżonka za tak ciężko dotkniętemi matkami i dziećmi. Będzie więc petycya do cesarzowej — lecz czy ten apel pomoże?

Rozporządzenie ministra nabiera jeszcze większego znaczenia przez to, że władza szkolna poznańska zastosowała je także do prywatnych wyższych szkół żeńskich. Czy i tu władza nie postąpiła sobie samowolnie? Bo przecież reskrypt ministeryalny nic o wyższych prywatnych szkołach nie wspomina.

Ponieważ zaś w tych szkołach udzielają nauki księża, przeto prasa poznańska wzywa ich, aby dobrowolnie nie wyrządzali społeczeństwu tak wielkiej krzywdy moralnej i nie przykładali ręki do dzieła, które ludność polsko-katolicką napełnia wielkiem oburzeniem.

Przymusowe, państwowe, powszechne ubezpieczenie bydła.

Powszechne, obowiązkowe ubezpieczenie bydła! — oto hasło, które w interesie podniesienia rolnictwa, handlu i przemysłu, w interesie korzystnego dla kraju odnowienia traktatów handlowych w r. 1903 — padło z wyżyn poważnych instancyj. Czas je przypomnieć, odświeżyć w pamięci społeczeństwa, rozpocząć akcyę, by hasło zamieniło się w czyn!

Przypominamy znaną uchwałę Sejmu, polecającą zbadanie sprawy przymusowej asekuracyi bydła, przypominamy znakomity referat hr. Andrzeja Potockiego, który w interesie podniesienia hodowli, handlu i wywozu bydła, a zarazem utrudnienia importu zagranicznego bydła do Austryi, jednem słowem uzdrowienia rolnictwa, — przemawiał za zaprowadzeniem przymusowej asekuracyi. Walne zgromadzenie delegatów Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń zesolidaryzowało się zupełnie z jego referatem, a dyrektor Edmund Piotrowski wyczerpująco omawiał tę sprawę w *Ekonomiście Polskim*, gdzie między innemi tak pisał:

„Wielka ilość bydła w Galicyi, przedstawiająca olbrzymią wartość (przeszło 400 milionów koron), nie jest ubezpieczona na wypadek strat, jakie zrządzić mogą choroby zaraźliwe, dziesiątkujące bydło w ciągu kilku miesięcy. Im lepsze wyniki wydadzą zabiegi Sejmu około podniesienia hodowli bydła, tem potrzebniejszem będzie zabezpieczenie zwiększonych wartości. W przeciwnym bowiem razie jedna wielka zaraza obrócić może w niwecz najusilniejsze zabiegi i cofnąć kilkunastoletnią pracę. A cofać się nam nie wolno, jeżeli po długich bodaj latach dojść chcemy do tego stanu, jakim już dziś (pisano to w r. 1892) szczycą się kraje wyższej kultury rolnej.“ W końcu zwracał p. Piotrowski uwagę na ujemny wpływ braku inwentarza na wydajność ziemi, na zdrowie i siły ludności i na rozwój handlu i przemysłu, dla którego chów bydła jest jednem ze źródeł dochodu. — Niestety w ciągu dwóch lat zmniejszyła się liczba inwentarza naszego o 78.891 sztuk.

Sprawę zabezpieczenia bydła po raz pierwszy podjęło krakowskie Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń za pośrednictwem specyalnego Towarzystwa „Apis“, ale doświadczenie pouczyło, że premia w Towarzystwach prywatnych bywa zbyt wysoką wskutek kosztownego aparatu administracyjnego.

Zmniejszenie się wywozu bydła ze 100 milionów przed kilku laty na 12 milionów koron zaalarmowało także centralne sfery wiedeńskie, czego dowodem broszura „Die obligatorische Reichsviehversicherung. Wien 1899“ — wyszła z pod pióra radzcy dworu przy ministerstwie spraw wewnętrznych p. Bernarda Sperka.

Na wstępie zaznacza on, że zyskowność uprawy ziemiopłodów ściśle zależną jest od ilości nawozu, a więc od hodowli bydła, — zastrzegając przytem, że podniesienie hodowli bydła jest niemożliwe, dopóki kapitał w nią włożony nie zostanie zabezpieczony przed stratami powstałemi wskutek epidemii.

Nieustanna walka z epidemią celem spokojnej działalności eksportowej musi stać się hasłem naszych rolników, gdyż tylko zdrowe i dobrze odżywione bydło stanowi najbogatszą kopalnię złota dla naszego rolnictwa, kraju i państwa.

Ubezpieczenie musi obejmować cały inwentarz żywy i wszystkie wypadki śmierci, wywołane jakąbądź chorobą. Czas posiadania sztuki nie powinien wchodzić w rachubę, uciążliwa kontrola nad stanem i zmianą pojedyńczych sztuk winna odpaść zupełnie, a oszacowanie bydła celem oznaczenia wysokości odszkodowania winno być dokonywane na podstawie cen targowych.

Postulatom tym nie są w stanie uczynić zadość instytucye prywatne, podjąć się tego może jedynie rząd. Państwowe przymusowe ubezpieczenie powszechne przynosi tylko zyski, a żadnych strat: zapewnia rolnikom sprawiedliwą i równą ochronę bydła, a innych obywateli uwalnia od całego szeregu niebezpieczeństw dla zdrowia i życia.

Zreasumujmy korzyści ubezpieczenia państwowego:

1) Administracya najprostsza i najtańsza i dzięki temu najniższa premia.

2) Równomierna ochrona przed stratą bydła.

3) Wolny ruch na targach bydlęcych w obrębie państwa i ożywienie handlu z zagranicą.

4) Szybkie i gruntowne wytępienie chorób zakaźnych i powstrzymanie zawleczenia zarazy z ziem obcych.

5) Zyskowność hodowli bydła.

6) Zabezpieczenie zdrowia ludności przez niemożność bicia chorego bydła.

Że korzyści te nie są fikcyą, wykazuje skuteczność walki z tuberkulozą bydła, którą dzięki akcyi państwa udało się wytępić zupełnie w ciągu lat czterech.

Byle tylko państwo całe wzięło na siebie ciężar zaprowadzenia asekuracyi bydła i to za pośrednictwem 240 weterynarzy krajowych, (którzyby otrzymali dodatek do pensyi po 2000 K.), to roczny wydatek nie przenosiłby w Galicyi 480.000 K., zaczem premie możnaby unormować jak najniżej.

Nietylko więksi właściciele ziemscy i Towarzystwa rolnicze oświadczyły się za przymusową asekuracyą; w tym samym duchu powzięła uchwałę krakowska Izba handlowa na podstawie referatu radcy swego p. D. Mandla, autora dwóch źródłowych specyalnych broszur: „Reichsviehversicherung vom Standpunkte der Landwirthschaft, des Handels und der Industrie“ (1896) i „Jakie przymusowe ubezpieczenie w interesie dobra publicznego pilniejsze, ogniowe czy też bydła?“ (1897).

Czy zaś chłop nasz powita z sympatyą przymusowe ubezpieczenie bydła? Sądzimy, że tak, bo zapłata premii od trzech do pięciu guldenów za 10 sztuk bydła nie będzie stanowiła zbyt uciążliwego podatku, a uchroni włościanina od sieci „operatorów“, uprawiających tak zwaną „lichwę bydlęcą“. Każdy chłop po wybuchłej zarazie chętnie i dobrowolnie doniesie o tem władzy, pewny, że zyska pełne odszkodowanie.

Układ z Niemcami, teraz „papierowy“, stanie się faktycznym, a przez konkurencyę zwycięską z Węgrami przysporzymy krajowi do 15 milionów koron za tuczną trzodę chlewną, wreszcie w kraju powstaną zakłady fabryczne do zużytkowania tłuszczu, kości, skór itp. z padłych zwierząt.

Oto błogie skutki asekuracyi bydła!

Sytuacya.

Prezes gabinetu dr. Koerber powrócił już do Wiednia z Ischlu, gdzie był onegdaj na dwugodzinnej audyencyi u Cesarza i podobno uzyskał aprobatę Monarchy dla programu działania, jaki ułożył na najbliższą przyszłość. Jakim jest ten program, tego oficyalnie nie ogłasza się i tylko z głosów prasy i z wynurzeń osób, mających styczność z rządem, można kombinować, co w najbliższym czasie nastąpi, a co nie nastąpi. Otóż, co do tego, co nastąpi, zachowują na razie sfery rządowe ścisłą tajemnicę, bo zależy to zresztą od tego, jaki przebieg wezmą rokowania, które prezes gabinetu zamierza wdrożyć jeszcze w tym miesiącu z przywódzcami stronnictw. Natomiast można już mniej więcej na pewno wiedzieć, co nie nastąpi. Otóż wedle zgodnych informacyi nie nastąpi ani żadne oktrojowanie, ani rozwiązanie Rady państwa, ani też ponowne zwołanie czesko-niemieckiej konferencyi pojednawczej. Zdaniem rządu, oktrojowanie czy to ustawy językowej, czy też nowego regulaminu dla obrad Izby nietylko nie uspokoiłoby wzburzonych umysłów, lecz przeciwnie stanowiłoby tylko nowy materyał wybuchowy, a także rozwiązanie Izby pogorszyłoby tylko sytuacyę, gdyż walka wyborcza rozdmuchałaby na nowo namiętności, o tem zaś, że ponowne zwołanie czesko-niemieckiej konferencyi pojednawczej w obecnej chwil na nic się nie przyda, jest rząd jak najgłębiej przekonany.

Zamiarem rządu jest na razie jedynie zwołać Radę państwa jak najrychlej. Wedle jednej wersyi nastąpić to ma z końcem września, wedle innej z początkiem października. Zwołanie jednak Rady państwa czyni rząd zależnem od tego, czy otrzyma od stronnictw pewne gwarancye, iż Rada państwa będzie mogła pracować i załatwić przynajmniej niektóre najważniejsze sprawy. Jakimi środkami będzie rząd próbował osiągnąć ten cel, to na razie jest jego tajemnicą, tyle tylko wiadomo, że jeszcze w tym miesiącu zwróci się do wybitnych przedstawicieli stronnictw z gorącym apelem, ażeby przynajmniej chwilowo dali kwestyom ekonomicznym pierwszeństwo przed politycznemi. Tylko w tym razie, jeżeli ten apel odniesie skutek i pertraktacye z reprezentantami stronnictw wezmą pomyślny obrót, zostanie Rada państwa zwołaną. Kwestya, co ma się stać, jeżeli porozumienie nie zostanie osiągnięte, na razie nie jest jeszcze aktualną. Wróciwszy wczoraj do Wiednia, konferował Dr. Koerber z dyrektorem cesarskiej kancelaryi gabinetowej p. Schiesslem i z br. Chlumeckim.

Młodoczesi tymczasem w prasie swej i na zgromadzeniach nie dają jeszcze niczem do poznania, jakoby zamierzali zaniechać obstrukcyi. W niedzielę odbyło się na tak zwanem polu Żyżki koło Przybysławia zgromadzenie ludowe, na którem posłowie Stransky i Brzorad przemawiali za dalszem prowadzeniem jak najradykalniejszej polityki i uzyskali poklask sześciu tysięcy zgromadzonych słuchaczy, *Narodni Listy* zaś z góry już odrzucają myśl wyjęcia z pod obstrukcyi niektórych spraw natury ekonomicznej. Z tego powodu występuje jednak bardzo ostro przeciw młodoczechom organ realistów czeskich *Czas*, dowodząc, że dalsze przedłużanie obecnej sytuacyi politycznej państwa podcina tylko siły ekonomiczne Czech.

Wyrok w sprawie języka polskiego.

Berliński najwyższy trybunał administracyjny wydał przed kilku dniami ważny wyrok, dotyczący nauki prywatnej języka polskiego. Wiadomo, że władze policyjne nie pozwalają na nią i skazują osoby, które się nią zajmują z własnej mocy, na kary pieniężne. Najwyższy sąd administracyjny rozstrzygnął, że postępowanie policyi jest bezprawne. Władzom policyjnym nie wolno mięszać się wogóle do spraw szkolnych bez wyraźnego upoważnienia przez władzę szkolną, o ile nie powstają zaburzenia, zakłócające spokój. „Władzom policyjnym więc — opiewa wyrok — nie wolno wydawać zakazów, ani nakładać kar, jeżeli osoba niepowołana uczy prywatnie więcej niż 6—8 dzieci, lub też wykłada młodzieży szkolnej niżej lat 18 przedmioty, objęte planem szkoły ludowej“. Z wyroku tego wynika; 1) że wolno każdemu uczyć bez żadnego pozwolenia władzy 6—8 dzieci; 2) że jeżeli ktoś bez pozwolenia władzy udziela nauki większej liczbie dzieci, to naraża się na karę, ale władza szkolna musi mu wpierw wytoczyć proces przed sądem, a policya jest upoważniona do ściągnięcia kary dopiero na mocy wyroku. Nie wolno zaś policyi pod żadnym warunkiem, jak to czyniła dotąd, zarządzać na własną rękę i z własnej inicyatywy dochodzeń i przeprowadzać śledztwa. Może tylko, dowiedziawszy się o wykroczeniu przeciw prawu szkolnemu, donosić o tem władzy szkolnej.

Czy wyrok ten będzie miał jakiekolwiek skutki praktyczne, okaże się niezadługo. Zazwyczaj władze policyjne, wiedząc, że mogą liczyć na poparcie ministra spraw wewnętrznych, nie troszczą się o takie wyroki, lecz postępują według swego upodobania i pozwalają pokrzywdzonym podawać skargi do instancyi wyższych, aż do sądu administracyjnego w Berlinie. Zdarza się, że ten wysoki trybunał, rozpatrzywszy tę samą sprawę sporną po raz drugi, trzeci i dziesiąty, i porozumiawszy się z gabinetem, wydaje ostatecznie wyrok inny, niż za pierwszym razem i usprawiedliwia postępowanie policyi. Jeżeli zaś okaże się stałym w swoich przekonaniach, to urzędnicy zbyt gorliwi nie potrzebują obawiać się kary, bo należą do jurysdykcyi ministra, który popiera i pochwala ich dążności. Dopóki zaś zwolennicy bezwzględnej germanizacyi posiadają większość w sejmie pruskim, minister może liczyć z wszelką pewnością, że najwyższa instancya w kraju, reprezentacya narodu, nie zgani jego postępowania i nie uchwali dla niego wotum nieufności.

O spółkach Raiffeisena.

(Z powodu książki dra Fr. Stefczyka: Podręcznik dla spółek oszczędności i pożyczek systemu Raiffeisena).

Spółki włościańskie dla oszczędności i pożyczek, zwane podług ich wynalazcy spółkami Raiffeisena, w półwiekowem swem istnieniu okazały się wszędzie, gdzie je zaprowadzono, nieocenionym środkiem podniesienia stanu rolniczego tak pod względem materyalnym, jak i moralnym. Niemcy, ojczyzna tych spółek, Francya i kraje austryackie są pokryte gęstą siecią tych drobnych organizacyi kredytowych, a władze uznając zbawienny ich wpływ, ujęły w swe ręce opiekę nad niemi i przyczyniły się tem znakomicie do ich rozkwitu. W Niemczech istnieje obecnie okrągło 13.000 spółek systemu Raiffeisena, a obrót ich kasowy oznaczyć można cyfrą 1000 milionów marek. We Francyi powstał nawet w sierpniu 1897 międzynarodowy syndykat spółek Raiffeisena. W samej Austryi dolnej powstało do końca r. 1897 ogółem 404 spółek takich, które liczyły 31.808 członków, miały 12,011.410 K. wkładek oszczędności, a stan pożyczek udzielonych członkom wynosił 9,326.000 K.

Dobroczynne skutki spółek Raiffeisena zwróciły przed laty 10 uwagę i naszych sfer wpływowych na tę instytucyę tak wybitnie rolniczą. Pierwsza spółka powstała u nas w Czernichowie pod Krakowem w r. 1890, w następnych latach dziewięciu utworzyło się 23 spółek, które liczyły razem około 5000 członków, miały około 600.000 K. wkładek i około miliona K. obrotu kasowego. Większej jednak doniosłości nabrała sprawa ta dopiero od czasu ankiety agrarnej, odbytej we Lwowie w dniach 20 i 21 października 1897. Jako rezultat obrad tej ankiety stwierdził marszałek krajowy, że „przeważyło zdanie, iż tylko przez kasy gminne lub Raiffeisena można potrzebę kredytu osobistego włościan skutecznie zaspokoić.“ Przez następne półtora roku Wydział krajowy i Sejm gorliwie badały kwestyę pomocy i opieki krajowej dla zakładania tych spółek, a wynikiem ich prac były jednomyślne uchwały Sejmu z 16 marca 1899, któremi stworzono szerokie podstawy dla dalszej akcyi Wydziału krajowego w tym kierunku.

---

91)

SŁAWA

(Kalksteina część II).

Powieść historyczna z XVII wieku

(z cyklu „O TRON“)

przez

ADAMA KRECHOWIECKIEGO.

(Ciąg dalszy).

— Ha, trudno — ozwał się — na mnie wielka odpowiedzialność ciąży... W twierdzy nikogo niema, nawet pułkownik w mieście hula...

— Za łyżkę strawy i trochę ciepła przy ognisku — wtrącił Jankowski — my całą noc czuwać gotowi, iżby co złego się nie stało... Ja to niewiele sił mam, ale za to kompan mój za dziesięciu strażników starczy...

Wskazywał na Klatta.

Patrzył też na niego i Knopf, myśląc.

— Istotnie ten niebezpieczny jest... Bary i łapy jak niedźwiedzie...

Zdawał się jeszcze wahać, lecz po chwili rzekł:

— Chyba mnie Bóg za dobre serce nie skarze... Dziś jest święto... i wam się należy... Chodźcie...

Za chwilę Jankowski z Klattem siedzieli w izbie dozorcy i spożywali strawę, przyniesioną dziś zrana przez Maryę dla małżonka.

A Knopf ciągle gadał. Mówiąc zaś rzucał często na Klatta niespokojne spojrzenia. Ten barczysty drab widocznie lęk w nim budził. Mimowolnie na myśl mu przyszło:

— Gdyby tak tego niedźwiedzia zdjęła ochota rzucić się na mnie, to zdusiłby mnie, zanimby pomoc nadbiegła...

I gorączkowo się śpieszył. Ni ztąd, ni zowąd zwrócił na Kalksteina rozmowę.

— Jakieście to pieśni śpiewali? — spytał Klatta.

Klatt obtarł usta dłonią i odburknął:

— Różne... Umiem i polskie i litewskie i kurońskie a także niemieckie...

— Co po niemieckich! — z lekceważeniem rzekł Knopf. — Polskie to są piękne pieśni... Raz tu zaszedł był jeden pątnik z Polski... z Częstochowy szedł... Nasz biedny Kalkstein, jak go usłyszał, to dwa dni płakał, alem ja także dwa dni o chlebie i wodzie w wieży siedział, z rozkazu jenerała, za to, żem owego pątnika do więźnia zaprowadził...

Zaległo milczenie. Knopf jeno z podełba patrzył, jakby propozycyi jakiej się spodziewał, w końcu rzekł, zwracając się ku Jankowskiemu.

— Na moją odpowiedzialność zwolniłem dzisiaj więźnia z kajdan... I zaraz mu jest lepiej. Anibyście go poznali... Z dyakonem Schultzem psalmy śpiewał, a kilkakrotnie zapytywał o was... Zgoła przytomny jest...

— Możnaby go może dziś widzieć?... — wtrącił Jankowski.

Knopf ramiona roztworzył.

— Trudno, bardzo trudno... — odparł. — Boję się. Anuż ten dyabeł Görzke nadjedzie...

Zamyślił się.

— Chciałbym z duszy — ozwał się po chwili, niechby więzień choć w dzisiejsze święto pieśń polską usłyszał...

Nagle zdecydował się.

— A! niech się dzieje, co chce! Przecie mi za to głowy z karku nie zdejmą... Chodźcie, tylko cicho...

Lecz przy drzwiach zatrzymał się jeszcze:

— Czekajcie — rzekł — popatrzę pierwej, żali na kurytarzach pusto... Za moment wrócę...

Klatt rzekł szeptem do Jankowskiego:

— Jesteśmy w pułapce... Ten człowiek widocznie wciąga nas podstępnie. Umykajmy, póki czas...

Ale rotmistrz umykać nie chciał.

— Zapóźno... — odparł — wahać się już niepodobna. Czasem i mnie zdaje się, że to jest podstęp... Nie mogę jednak przypuścić, aby elektor, z Kalksteinem sprawy nie załatwiwszy, chciał nowy kłopot na swą głowę sprowadzać... Gdyby nas schwytał, odnowiłoby to jeno sprawę Kalksteina... Za dni kilka wiedzianoby już o tem na królewskim dworze i protestowano...

Klatt kudłatą głową chwiał.

— Nie wieleby nam przyszło z protestu... — rzekł.

— Byłaby to w każdym razie dla Kalksteina pomoc — odparł rotmistrz. — Odświeżyłaby się pamięć gwałtu...

Na kurytarzu ozwały się kroki. Umilkli obaj. Po chwili znów szepnął Jankowski.

— Lękam się jeno, iżby nasi nie zawcześnie dali hasło... Rozporządziłem tak: W godzinę po naszem tu wejściu, mają podnieść krzyk wielki od strony dziedzińca i ze strażą wszcząć zwadę. Jeśli zdołają wedrzeć się do środka, tem lepiej, w każdym razie stanie się zamieszanie; my zaś z Knopfem damy sobie radę i uniesiem Kalksteina...

— Szalone przedsięwzięcie!... — mruknął Klatt.

— Takie najczęściej się powodzi — żywo przerwał rotmistrz... Zresztą jeśli się lękasz, odejdź, ja ostanę...

Klatt aż skoczył:

— Takiego słowa od was w tym momencie — rzekł smutnie — nie spodziewałem się... Spluńcie, rotmistrzu, spluńcie krzywdę moją... Przecież my zawsze razem: na głód, na chłód, na trud...

Jankowski chwycił go w ramiona. Zwarli się w uścisku i stali tak moment milcząc, bez ruchu.

— Bóg z nami! — szepnął rotmistrz — słyszysz?...

Od strony dziedzińca poczęły dochodzić wrzaski. Równocześnie na progu izby ukazał się Knopf. Rzucił dokoła bystre spojrzenie; podejrzliwie i z lękiem mierzył Klatta. Przeraził go pułkownik Leschwang, który przed momentem rzekł mu szyderczo:

— Bacz jeno, iżby cię jeden albo drugi z tych pątników nie dźgnął na śmierć... A to jest łatwiej, niż Kalksteina uwieźć...

Ostudziło to nieco jego zapał, ale cofnąć się było nie sposób. Ujął tedy latarkę, mówiąc:

— Na szczęście, pułkownika nie ma, możemy więc iść... niech się Kalkstein ucieszy...

Poszli przez kurytarze puste, ale Knopf nie wysuwał się naprzód; usiłował w jednym szeregu postępować, snadź w obawie, iżby go z nienacka w plecy nie dźgnięto.

Tymczasem z dziedzińca coraz gwałtowniejsze dochodziły na kurytarz krzyki. Była chwila, że Knopf, rzeczywiście zdumiony, przystawał:

— Co to jest? co to znaczy?... — spytał, i po za siebie się oglądał...

— Pijani rybacy dokazują — ozwał się Jankowski.

— Aha! — pomyślał Knopf — to są pewnie twoi ludzie, którzy mają ci pomoc dać... Za moment będziecie razem.

I poszedł dalej. Niebawem schodzono po schodach do kaźni. Knopf, nie mogąc się pozbyć strachu, którego mu Leschwang napędził, przyparł plecami do wilgotnego muru i, podnosząc latarkę w górę, przepuścił obu pątników przed sobą...

— Ho, ho! — rzekł — patrzcie, jaki dzisiaj imćp. Kalkstein wesoły, bez kajdan...

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Akcya ta streszcza się głównie w następujących trzech punktach:

1) Zorganizowano przy Wydziale krajowym osobne „Biuro patronatu dla spółek oszczędności i pożyczek“. 2) Stworzono fundusz zapomogowy, który udziela spółce, zawiązującej się pod opieką Wydziału krajowego, zasiłku na opędzenie kosztów założenia; zasiłek ten przedstawia wartość 400 K. 3) Ustanowiono fundusz pożyczkowy dla spółek w kwocie 2 milionów K., tworzący się w ten sposób, że przez lat 50 corocznie poczynając od r. 1899 wpływać ma do tego funduszu z ogólnych dochodów kraju 40.000 K.

Ale nietylko finansowo dostarczyła reprezentacya kraju i jej organ wykonawczy wydatnej pomocy ludności naszej w tworzeniu spółek Raiffeisena. Starały się one także o zachęcenie włościan do tej nowej dla nich rzeczy i o pouczenie ich, jak się do niej zabrać należy. Jak zaś starannie i gruntownie tę ważną część swego zadania spełnia Wydział krajowy, tego dowodem książka, która wyszła z druku w roku bieżącym, napisana przez kierownika biura patronatu dra Franciszka Stefczyka, a wydana nakładem Wydziału krajowego p. t. „Podręcznik dla Spółek oszczędności i pożyczek systemu F. W. Raiffeisena“. Po obszernej części teoretycznej, zawierającej historyę, zasady i znaczenie tych spółek rolniczych, następuje najważniejsza część—praktyczna, która aż do najdrobniejszych szczegółów poucza o każdej czynności, o każdem niemal pociągnięciu pióra, potrzebnem do założenia i prowadzenia spółek Raiffeisena. Pouczenie to odbywa się skuteczną drogą przykładów i wzorów, nie pominięto jednak także popularnego wytłumaczenia każdego przedmiotu, przyczem ciągle zwracaną bywa uwaga na najważniejszą cechę spółek Raiffeisena, na ich tendencyę obywatelską, niefinansową, a gospodarczą i wychowawczą. Zamieszczono również wszystkie ustawy austryackie, odnoszące się mniej lub więcej szczegółowo do tych spółek, tak, iż mamy tu w jednem dziełku wszystkie wiadomości, potrzebne do wzorowego ich prowadzenia nawet przez ludzi, którzy poprzednio zupełnie tego rodzaju interesów nie znali, a wszakże tacy właśnie mają zakładać spółki Raiffeisena.

Takim więc sposobem władza nasza autonomiczna zrobiła wszystko, co do niej należało, ażeby sprawę spółek raiffeisenowskich pchnąć na pomyślne tory. Rzeczą ludności naszej włościańskiej jest teraz korzystać z tych udogodnień i garnąć się do zakładania jak największej liczby spółek, które tak zbawiennie na podniesienie jej dobrobytu wpływają.

Co i o czem piszą.

Ks. Stojałowski przygotowuje jakąś wielką awanturę, znowu chce — zasłynąć. W swej „gazetce“, jak on nazywa wydawane przez się pisemko *Wieniec* i *Pszczółka*, pisze:

„Mam już setki listów o nadużyciach księży i misyonarzy, ale prosimy wszystkich naszych przyjaciół, aby każdy, który słyszy ordynarne kazanie, którego nie rozgrzeszą, lub od kumostwa odpędzą, lub w inny sposób w domu bożym lub przy czynnościach kapłańskich znieważą, aby nam o tem doniósł i ten wypadek dokładnie opisał. Myśmy już zabrali się do tej żmudnej roboty i zaczęli wszystkie te dotychczas otrzymane listy tłumaczyć na język łaciński, i poszlemy ten ciekawy zbiór do Rzymu. Niech tam się przekonają, w jaki to sposób głosi się u nas słowo Boże, jak się spełnia „posługi ministerstwa Chrystusowego“. Im więcej tych opisów będzie, tem lepiej.

„W jednym z najbliższych numerów załączymy „adres do Ojca św.“ na to, co się u nas dzieje. Starajciaż się, abyście na ten adres zebrali tysiące i tysiące podpisów, aby w ten sposób przekonać Rzym, że więcej nas jest tych, którzy takie postępowanie duchowieństwa potępiamy, niż tych, co w ciemnocie dają mu się ciemiężyć.

„Adres ten zawieziemy w deputacyi do Rzymu. Kiedy ta deputacya wyjedzie, nie będziemy ogłaszać w gazetce, aby przeciw nam nie robiono, jak zwykle, intryg. Prosimy tylko tych, którzy chcą w tej deputacyi do Rzymu wziąć udział, aby nam listownie znać dali. Koszta podróży do Rzymu i pobyt tamże przez dni 8, wyniosą najwyżej 40 zł., licząc od Cieszyna do Rzymu i napowrót.

„Starajcież się, aby deputacya nasza chrześcijańsko-ludowa była jak najliczniejsza.

„Zabierzmy się energicznie do tej pracy, a da Bóg z wiekiem XX będziemy mieli spokój w Galicyi i na Szląsku, a choćby stańczycy z pod ziemi dobrali sobie biskupów w Galicyi, nie będą oni śmieli nas wyklinać, a muszę z księżmi zwydrzonymi — i prawieby rzec można — rozszalałymi, zrobić porządek.

„Tymczasem tam, gdzie jest jakiś ksiądz, który zanadto się rozjadł i ludzi poniewiera i straszy, tam urządzać będziemy zgromadzenia i lud pouczać.

„W takiej miejscowości korzystajcie z okazyi np. wesela lub pogrzebu i zapraszajcie ks. Redaktora. Na ślubie i pogrzebie wolno być każdemu, a jest sposobność pomówienia z ludźmi rozmaitymi. Gdy który ksiądz nie chce chrzcić lub zdziera za pogrzeb, także do nas piszcie, a ochrzcimy i pochowamy bez pieniędzy“.

Zastanawiając się nad działalnością ks. Stojałowskiego, *Gazeta Narodowa* zwraca uwagę na to, że:

swoim zwyczajem konfiskuje ks. Stojałowski Papieża dla siebie, jak gdyby Ojciec św. był z nim za pan brat i wysłał go do Galicyi „z błogosławieństwem“ jako apostoła, który ma poprawić zgangrenowane przez złych biskupów duchowieństwo i doprowadzić „lud“ do raju na ziemi. Tę okoliczność, iż w roku bieżącym umarli ks. biskup Łobos w Tarnowie i ks. arcybiskup Morawski we Lwowie, którzy byli obaj stanowczymi przeciwnikami jego, wyzyskuje teraz ks. Stojałowski konsekwentnie w ten sposób, iż przedstawia wielbicielom swoim ich zgon jako karę Bożą za to, iż byli za życia jemu czasem nieprzyjemni. Żyjących j e s z c z e (sic!) biskupów ciągle ostrzega, że źle będzie z nimi, jeżeli będą mu przeszkadzali w jego robocie pomiędzy ludem. W nagłówku swojej gazetki wypisał *motto:* „Wszystko dla Chrystusa i dla jego ludu“ i wyzyskuje ten frazes arcyzręcznie skomponowany przez siebie w ten sposób, iż ustawicznie powtarza więcej lub mniej wyraźnie, iż z n i m i tylko z nim jest Chrystus, że Chrystus „musi być z nim“ skoro on wszystko co robi, robi dla Chrystusa i dla jego ludu....

Przedstawia siebie ks. Stojałowski za „ministra“ Chrystusowego. Z właściwym sobie sprytem używa łacińskiego wyrazu „minister“ (sługa) niby z pokory, ale gdy dla koła czytelników *Wieńca* i *Pszczółki* przemilcza znaczenie literalne tego wyrazu, więc pozostaje dla nich wrażenie, że po prostu Papież zamianował ks. Stojałowskiego „ministrem Chrystusowym“ na Galicyę i Lodomeryę wraz z W. Księstwem Krakowskiem i Szląskiem, ażeby on z wysokości tego urzędu był biczem Bożym na „przewrotnych“ biskupów i „zepsute duchowieństwo!“

KRONIKA.

Lwów 16 sierpnia.

Akcya ratunkowa dla powodzian. W sali Rady powiatowej lwowskiej odbyło się wczoraj posiedzenie komitetu wykonawczego, wybranego przez zjazd marszałków powiatowych dla kierownictwa akcyą w celu niesienia pomocy okolicom, dotkniętym powodzią. Oprócz członków komitetu: pp. Stanisława Matkowskiego (przewodniczącego), Karola hr. Dzieduszyckiego, Witolda Niezabitowskiego, Stanisława Pawlikowskiego i Leonarda Wiśniewskiego byli także obecni: poseł Apolinary Jaworski prezes Koła polskiego i poseł Dawid Abrahamowicz, jako prezes Rady powiatowej lwowskiej.

Uchwalono opracowany przez p. Matkowskiego obszerny memoryał do rządu, który będzie wręczony przez komitet, jako deputacyę krajową, Namiestnikowi oraz ministrom w Wiedniu, tudzież odezwę do publiczności w sprawie zbierania składek na powodzian.

Odznaczenie. Cesarz nadał starszemu inspektorowi przemysłowemu we Lwowie, Arnulfowi Nawratilowi, tytuł i charakter radcy rządowego z uwolnieniem od taksy.

Ze sfer urzędowych. P. Tchórznicki, prezydent sądu wyższego, wyjechał na 6 tygodniowy urlop, zastępować go będzie p. wiceprezydent Dylewski, który właśnie z urlopu powrócił.

Na niedzielną wycieczkę do Tuchli sprzedaje bilety po 2 korony księgarnia Altenberga (plac Maryacki) oraz komitet w gmachu Dyrekcyi kolejowej przy ul. Krasickich do p i ą t k u w i e c z ó r. I tym razem zabezpieczył komitet uczestnikom wycieczki obiady, w pierwszym rzędzie jednak tym którzy już przedtem zaopatrzą się w kupony obiadowe po 80 centów.

By zapobiedz zamięszaniu i trudnościom w wydawaniu obiadów w Tuchli zarządzono, że kupony i miejsca przy stołach będą numerowane, tak, że służba wydawać będzie obiady w porządku arytmetycznym, według numerów.

Dopiero gdy właściciele kuponów będą zaspokojeni, restauracya wydawać będzie w miarę pozostałych zapasów obiady i innym uczestnikom wycieczki.

Kongres przemysłowców. Centralny wydział „Związku austryackich przemysłowców“ postanowił zwołać w Wiedniu w miesiącu październiku kongres austryackich przemysłowców. W tym celu zaprasza wydział centralny wszystkie korporacye przemysłowe do wzięcia udziału w kongresie z równoczesną prośbą o podanie nazwisk delegatów. W zaproszeniach tych zwraca centralny wydział uwagę na znane powszechnie opłakane stosunki ekonomiczne, które wymagają koniecznie publicznego omówienia. W pierwszym rzędzie przyjdzie więc prawdopodobnie pod obrady kwestya węgla, domagająca się solidarnego współdziałania wszystkich przemysłowców, nielegalne postępowanie rządu węgierskiego w obec austryackiego przemysłu, obmyślenie środków obrony przeciw temu, sprawa taryf kolejowych i wzrastającego ciągle obciążania przemysłu podatkami i rozmaitymi nieracyonalnymi opłatami. Doniosłe społeczne i ekonomiczne znaczenie tych spraw i dla naszego kraju każe się spodziewać, że i galicyjscy przemysłowcy wezmą liczny udział w kongresie.

Koncesye aptekarskie. Przy ankiecie odbytej przed paru miesiącami w kwestyi reform farmaceutycznych, oświadczyli się zastępcy stowarzyszenia asystentów farmacyi za tem, aby na przyszłość dla wszystkich nowych aptek nadawano tylko osobiste koncesye, niesprzedawalne i nie mogące być przeniesione na kogoś innego. Jednakże teraz w kołach starszych asystentów przeciw tej zamierzonej reformie rozpoczęto akcyę, która ostatecznie doprowadziła do tego, że tymi dniami ma być wręczona ministrowi-prezydentowi drowi Körberowi petycya, aby ministerstwo nie przychyliło się do wprowadzenia koncesyj osobistych, ponieważ tego rodzaju reforma sprowadziłaby ciężkie szkody materyalne dla asystentów.

Zjazd Sokołów polskich odbył się w Poznaniu w sobotę i w niedzielę pod osłoną nadzwyczajnych środków ostrożności przedsięwziętych przez pruską policyę. Pomimo niesłychanych przeszkód stawianych zjazdowi, wypadł on świetnie, gdyż przybyło nań 382 uczestników. Ponieważ zabroniono wziąć udział w zjeździe sokołom z po za granic zaboru pruskiego, nie mógł nań przybyć między innymi także naczelnik Związku i lwowskiego „Sokoła“ Antoni Durski. Uczestnicy zjazdu postanowili uczcić jego 25-letni jubileusz pracy sokolej w ten sposób, że uchwalili zjazd poznański nazwać zjazdem „imienia Durskiego“. Pomimo niesłychanego ścisku i zapału, jaki towarzyszył wszystkim punktom programu zjazdu, spokój ani na chwilę nie został zakłócony.

Interwencya ks. arcybiskupa Stablewskiego. Do berlińskiej *Post* donoszą z Poznania, że ks. arcybiskup Stablewski wystosował do ministra oświaty Studta zapytanie, dlaczego znane rozporządzenie w Poznańskiem co do udzielania nauki religii katolickiej w języku niemieckim wydano bez zasięgnięcia opinii władz kościelnych.

Odznaczenia Polaków. Najwyższą nagrodę t. zw. „prix du ministre“ na konkursie urządzonym przez szkołę sztuk dekoracyjnych w Paryżu na wzór do witrażu dla Towarzystwa ogrodniczego, otrzymał Polak, artysta malarz-dekorator, p. Bronisław Maruszewski.

Za obrazy wystawione w dziale austro-węgierskim wystawy paryskiej otrzymali artyści polscy: Mehoffer złoty medal, a Malczewski, Pochwalski, Tetmajer i Wyczółkowski srebrne medale.

Wojciechowi Kossakowi miał zaproponować cesarz Wilhelm, aby przy sztabie jenerała Waldersee udał się do Chin. Tak donosi *Słowo* warszawskie.

Konkurs rozpisuje zwierzchność gminy Jaryczowa nowego (powiat lwowski) na posadę lekarza miejscowego z płacą 600 K. rocznie. Termin do 21 września br.

Sprawy sądowe. Jak wiadomo niedawno odbyła się w Krakowie ciekawa rozprawa przeciw Zofii Majównej, podpalaczce, którą z powodu jej dzikiego postępowania nazwano „półdyablem z Modlniczki“. Sąd krajowy skazał ją na pół roku ciężkiego więzienia, uznając jako okoliczność łagodzącą pewne zamącenie umysłu u podsądnej. Atoli prokurator wniósł odwołanie z powodu zbyt niskiego wymiaru kary, a sąd wyższy przychylił się do wniosku prokuratora i nałożył na zbrodniarkę karę 1-rocznego ciężkiego więzienia.

Korespondentki z życzeniami dla Ojca św. w 90tą rocznicę jego imienin w dniu 19go sierpnia b. r. wydała ozdobnie księgarnia katolicka dra Miłkowskiego w Krakowie. Karta każda (kosztuje 10 hal.) składa się z dwóch części: z karty właściwej z adresem, wyrazami hołdu i prośbą o błogosławieństwo, i z kartki drugiej, która pozostaje własnością wysyłającego jako pamiątka roku jubileuszowego. Ojciec św. udzieli błogosławieństwa swego wszystkim katolikom, którzy w dniu jego imienin złożą mu życzenia. Każda karta opatrzona jest pieczęcią stowarzyszenia w Rzymie, które podało pierwszą myśl hołdu.

Do Rymanowa przybyło do 12 sierpnia drużyn 691, osób 1927.

Z Drohobycza donoszą: Onegdaj w nocy spłonęła doszczętnie nowa destylarnia nafty w Hubyczu, należąca do Kornhabera i Spółki. Szkoda wynosi 140.000 zł. — W rafineryi nafty Gartenbergów zdarzył się parę dni temu nieszczęśliwy wypadek. Lokomotywa, wyjeżdżając na tor fabryczny, zgniotła szybera kolejowego Jana Burego, zajętego łączeniem wagonów. Odwieziono go ze zmiażdżoną klatką piersiową do szpitala, biedak jednak w drodze wyzionął ducha. — Dnia 6 b. m. spadł tu grad wielkości orzechów włoskich i wyrządził znaczną szkodę w ogrodach i w polu.

Kradzież w kościele. W nocy z 10go na 11go b. m. policya nowosądecka została zaalarmowaną przez ks. Warzeckiego, że złodzieje są w kościele. Natychmiast wszyscy policyanci z inspekcyi pośpieszyli do kościoła, obstawili wszystkie drzwi, lecz złodzieje zdołali umknąć, zostawiwszy tylko w kościele spakowane tłumoki z ornatami, komżami, pająkami, lichtarzami, skarbonami, obrazami i t. p.

Ofiarą fatalnej pomyłki padła w Budapeszcie śpiewaczka operowa pani Stoll-Nemethy. Chcąc napić się limoniady, przez pomyłkę chwyciła szklankę, zawierającą esencyę ługową i wychyliła jej połowę. Ciężko poparzona wewnątrz natychmiast z bolu zemdlała, a mimo bezzwłocznej pomocy lekarskiej, po kilku godzinach wśród strasznych męczarni umarła.

Konflikt sprawy honorowej z religijnością. Niedawno zaszedł w armii austryackiej wypadek że oficer kawaleryi, markiz Taccoli, katolik nie przyjął wyzwania na pojedynek, zasłaniając się tem, że pojedynek sprzeciwia się jego uczuciom religijnym. Sąd oficerski odebrał mu z tego powodu szarżę. Ponieważ zaś Taccoli tłómaczył się także tem, że wyzwania nie przyjął za radą kapitana sztabu jeneralnego hr. Józefa Ledóchowskiego, bratanka kardynała, sąd oficerski zajął się więc w tych dniach także sprawą hr. Ledóchowskiego i wydał wyrok, pozbawiający go godności oficerskiej i wydalający go z wojska.

Śmierć hr. Zichy. Z Monasterzysk otrzymaliśmy list, w którym bliski sąsiad hr. Maksymiliana Zichy'ego donosi nam, że hr. Zichy zmarł śmiercią naturalną, mianowicie na udar sercowy.

Milan na czarnej liście. Dzienniki niemieckie donoszą, że kupcy karlsbadzcy umieścili stałego gościa wód tamtejszych ekskróla serbskiego Milana na czarnej liście. Przestrzegają oni wszystkich swoich kolegów „przed niejakim Milanem, dawniej królem serbskim“ co do udzielenia mu kredytu, i upominają ich, żeby sprzedawali mu towary tylko za gotówkę. Zdaje się, że skutkiem sporu z synem źródło jego dochodów wyschło.

Międzynarodowa banda fałszerzy monet. W gminie Jarak w Węgrzech wyłapano bandę fałszerzy monet, złożoną z 5 osób. Na czele jej stał malarz Sperio. Do bandy należeli: jeden Anglik, jeden Rumun, jeden Niemiec i jeden Czech. Wyrabiali oni monety papierowe i srebrne wszystkich państw.

Katastrofa na morzu. Parę dni temu nasz telegram doniósł, że w pobliżu przylądka St. Vincent na oceanie atlantyckim zatonął francuski statek do rozbijania torpedów „La Framée“ wskutek zderzenia się z pancernikiem „Brennus“ i że tylko mała część załogi ocalała. Jeden z oficerów marynarki francuskiej opowiada następujące szczegóły o tej katastrofie:

„Kilka okrętów eskadry płynęło w kierunku do cieśniny morskiej koło Gibraltaru w jednej linii z szybkością 10 węzłów. Noc była spokojna, niebo zupełnie czyste. Około północy chciał admirał Fournier przesłać krążownikowi „Foudre“ jakiś rozkaz za pośrednictwem „La Framée“. Wtedy „La Framée“ przyśpieszyła biegu i płynęła z szybkością 16 węzłów. Wtem komendant jej spostrzegł, że statek za blisko przypłynął do „Brennusa“. Wówczas zakomenderował: „20 stopni na lewo“. Kierownik steru jednak zrozumiał zle rozkaz i myślał, że chodzi o skierowanie okrętu na prawo, skierował go w tę stronę i torpedowiec w całym pędzie najechał na pancernik „Brennus“. Ci z załogi „La Framée“, którzy spali zamknięci w kajutach, utonęli wszyscy. Komendant „La Framée“ energicznie kierował ratunkiem, odrzucił zaś ratunek dla samego siebie, wołając: „Wszyscy odważni starajcie się uratować. Adieu!“. Po 3 minutach „La Framée“ poszła na dno“.

W sprawie katastrofy ma się wkrótce zebrać rada śledcza.

Akcya przeciw anarchistom. W Tufo w prowincyi Avellino we Włoszech aresztowano pewne indywiduum w ubraniu księdza, przy którem znaleziono listy francuskie i angielskie, oraz fałszywy paszport. Aresztowany jest podobno towarzyszem królobójcy Bresciego.

Szach w Paryżu. W Paryżu mieszka stale jeden z najwybitniejszych Persów, książę Malkom-chan, były ambasador perski przy rządzie włoskim. Malkom-chan, dyplomata-emeryt, nosi dotąd tytuł ambasadora w nagrodę za wielkie usługi, oddane swej ojczyźnie. Jest to człowiek całkiem zeuropeizowany, bardzo bogaty i wysoce wykształcony, żona jego również jest wielką damą w znaczeniu i stylu zupełnie zachodnio-europejskim.

Otóż szach Muzaffer-ed-Din postanowił uczcić Malkom-chana wyjątkowym zaszczytem: złożyć mu osobiście wizytę. Rozumie się, że cały pałac bogatego magnata perskiego przy bulwarze Maillot w Neilly pod Paryżem był wspaniale przystrojony i wszyscy domownicy oczekiwali tej wizyty w uroczystym nastroju. Pannie Misme, reporterce *Fronde*, udało się skłonić księżnę Malkom chanową do zaliczenia jej na ten raz w poczet domowników. Obecność kobiet przed obliczem „króla królów,“ głowy mahometan-szyitów, nie jest dozwolona w Persyi; zagadką więc było zachowanie się szacha wobec księżny samej i francuskiej publicystyki.

Poprzedzony o kwadrans przez wielkiego wezyra Ali-Asgan-chana i swego intendenta domowego, a zarazem krewnego Mowassę-ud-Dowle, szach przyjechał wreszcie; wielki wezyr, gospodarz i syn jego, przyjęli go u bramy i wprowadzili do salonu, z którego panie się usunęły do sąsiedniej sali jadalnej. Wchodząc tam po chwili, szach ujrzał je, zatrzymał się na moment, jakby zawahał, a potem dał znak, aby mu je przedstawiono. Było to pozwolenie zostania.

Śniadanie było zastawione na stole. Zwyczajem wschodnim, szach usiadł sam jeden, wszyscy stanęli z szacunkiem dokoła. Aliści, ku powszechnemu zdumieniu, szach dał znak, aby postawiono przy nim dwa krzesła i wskazał je obydwom paniom, księżnej gospodyni i pannie Misme. Skromna literatka siedziała w obecności „króla królów,“ gdy stali najwyżsi dygnitarze perscy i francuscy. Paryż ma swoje prawa.

Częstowany przez księżnę Malkom-chanową, kosztując bez wyjątku przysmaków, Muzaffer-ed-Din rozmawiał po persku, a raczej mówił sam. Skarżył się, że nie może, wbrew pierwotnemu zamiarowi, wyjeżdżać i wychodzić *incognito*, bo po zamachu Salsena rząd francuski błaga go, aby tego nie robił. Szach nie może zrozumieć, dlaczego Salsen, Francuz, rzucił się na niego, monarchę azyatyckiego, który nie ma nic wspólnego z porządkiem politycznym i społecznym, panującym w Europie. Ktoś zrobił aluzyę do spokoju, jaki okazał w chwili zamachu, a szach na to:

— Czyż człowiek nie ma dnia wyznaczonego na śmierć, jak na narodzenie?

Wychodząc, szach podał rękę księżnie-gospodyni, łaska wyjątkowa, której żaden poddany nigdy nie dostępuje. Pannie Misme skłonił się zdaleka. Gospodarstwo i świta szacha zapewniali ją później, że monarcha perski wyraził swoje zdumienie, że kobieta może pisać i drukować.

Szach perski wcale nie jest przestraszony ani zaniepokojony zamachem Salsona. Raczej kontent jest z tego, że popularność jego od tego czasu ogromnie wzrosła, i podobno postanowił wcale już nie jechać do Londynu, a tylko pozostać w Paryżu, jak najdłużej, a potem pojechać jeszcze raz do wód w Contréxéville. Co do sprawcy zamachu, to szach poprosił tylko policyę francuską o dostarczenie mu do jego zbiorów fotografii tego, który omal go z tego świata nie zgładził.

Paryżanie polubili bardzo swego gościa i robią mu za każdym wyjazdem gorące owacye. Co prawda, niemało przyczynia się do tego niezmierna szczodrobliwość szacha, który kupuje wszystko, co mu tylko wpadnie w oko, i wydał już na te zakupy w samym Paryżu z 500.000 fr. Dla kupców więc — to anioł. Natomiast podarunków nie przyjmuje żadnych. Przyjął tylko wspaniałej roboty puginał, ofiarowany mu przez tutejszego ambasadora perskiego Nazar-agę, oraz kilka sztuk porcelany sewrskiej, dar rządu francuskiego. Zapragnął też mieć swoje popiersie z porcelany sewrskiej, które przeto modeluje obecnie z natury rzeźbiarz Boucher.

Świta szacha zachwycona jest jego prostotą i żywością umysłu. Powróciwszy raz wieczorem z przechadzki, zastał w jednym z salonów swego pałacu trzech przykomenderowanych do jego osoby oficerów francuskich; usiadł sobie między nimi i bez ceremonii rozmawiał z godzinę bez tłómacza po francusku. Szach jest wielbicielem Napoleonów I i III i oświadczył oficerom, że każe historyę tych monarchów przetłómaczyć na język perski. A co na to „la Défense Républicaine“?..

Muzaffer-ed-Din zwiedzał także Muzeum Luwru w towarzystwie ministra oświaty Leygues'a; zatrzymał się przed „Złożeniem do grobu“ Tycyana i winszował perskiemu malarzowi Kemalololkowi, który właśnie ten obraz w salach Muzeum kopiuje. Bawiły go też bardzo dwie wazy akustyczne w galeryi rzeźb starożytnych, które są tak ustawione że gdy w jedną z nich mówić po cichu, to ucho, przyłożone do drugiej, wszystko słyszy.

Onegdaj odbył się wspaniały obiad u prezydenta rzeczypospolitej, opóźniony z powodu śmierci króla Humberta. Przedtem już szach posłał przez ambasadora swego panu Loubetowi oznaki najwyższego orderu perskiego Timsal-Amajunu, założonego przez ojca jego, Nasr-ed-Dina, i dawanego tylko monarchom; ministrowie zaś wszyscy otrzymali order „Lwa i słońca“.

Szach miał na usianym brylantami mundurze wielką wstęgę Legii honorowej, był cały czas w bardzo dobrym humorze i gorąco oklaskiwał fajerwerki, któremi bawiono go po obiedzie w ogrodach pałacu Elizejskiego.

Katastrofa pod Rzymem. Pewien technik nazwiskiem Torrini, który przybył do Wiednia z podróży po Włoszech i był tam świadkiem strasznej katastrofy, gdyż jechał właśnie pierwszym z potrzaskanych pociągów, tak mniej więcej opowiada jej przebieg.

O godzinie pół do dwunastej w nocy przybyłem na dworzec w Rzymie, aby najbliższym pociągiem udać się do Florencyi. Ścisk panował okropny i z trudem tylko znalazłem sobie miejsce w pociągu. Siadłem przy oknie, pociąg ruszył, a ja patrzyłem na przelatujące szybko przed mymi oczami widoki Kampanii rzymskiej, zalanej światłem księżyca. W tem pociąg zaczął zwalniać biegu, a po chwili stanął w czystem polu. Konduktorzy poczęli coś tajemniczo ze sobą rozmawiać, a niebawem ujrzałem, że kilkunastu mężczyzn wysiadło z pociągu. Zaniepokojony tem, wysiadłem także, a na zapytanie moje: co się stało? otrzymałem odpowiedź, że zepsuł się hamulec i że potrzeba go naprawić. Nagle zamigotały w oddali dwa czerwone światła i w tej samej chwili odezwały się krzyki służby kolejowej: „Pociąg idzie, będzie nieszczęście! Na miłość Boską, dajcie jaki znak, żeby stanął! Wysiadać, komu życie miłe!“ Zanim jednak można się było dobrze zoryentować, dał się słyszeć trzask jak wystrzał armatni, a potem oślepił mnie blask gwałtowny, tak, że przez chwilę długą nic nie mogłem zobaczyć, tylko uszu moich doszedł krzyk setek ludzi, wydarty z ich piersi boleścią i strachem.

Gdy wzrok mój przyzwyczaił się znów do światła księżycowego, ujrzałem jedne wagony spiętrzone wysoko jeden na drugim, inne znowu leżały bokiem na torze, a inne jeszcze całkiem na dachach kołami do góry. Po przeminięciu pierwszego piorunującego wrażenia, zabrano się do ratunku, ale tylko tu i owdzie wyciągnięto jakiegoś rannego lub trupa. Wogóle akcya ratunkowa szła niezdarnie i dla dotkniętych katastrofą nie wiele tylko zdołano uczynić. Ktoś poradził telegrafować do Rzymu, ale nie można było tego uczynić, gdyż druty telegraficzne zostały porwane. Jakiś oficer udał się więc do Rzymu z wiadomością o katastrofie. Zbliżywszy się do potrzaskanych wozów, ujrzałem jakąś głowę sterczącą z pośród nich i usłyszałem cicho wyszeptane słowa: „Zlituj się i ratuj mię, bo zginę“. Nie namyślając się, wszedłem pomiędzy szczątki pogruchotanego wagonu i zacząłem usuwać odłamy żelaza i drzewa, aby z nich uwolnić nieszczęśliwego. Udało mi się wyswobodzić jedną jego rękę i począłem go wyciągać. Ale zrobiłem źle. Poruszone odłamy jęły się staczać i zasypywać rannego, ja upadłem wstecz a gdy się znowu podniosłem, już go nie widziałem z pod gruzów. Podobnie działo się także gdzieindziej i na takiej, pozbawionej zupełnie energii, dorywczej akcyi ratunkowej upłynęły blisko trzy godziny.

W tem zabrzmiał okrzyk; „Król jedzie! Evviva! „Wszystkim wstąpiła w duszę nowa otucha, tem bardziej, że równocześnie prawie nadszedł z Rzymu pociąg ratunkowy i teraz dopiero rozpoczęła się prawidłowa akcya ratunkowa. Kierował nią król sam i biegał z miejsca na miejsce, to dając rady, to osobiście biorąc udział w akcyi. Królowę ujrzałem dopiero w chwili, gdy król namawiał ją, aby wracała do Rzymu. Wyglądała ogromnie wzruszoną i bliską omdlenia. Po odjeździe jej, król zdjął surdut, oddał go jakiemuś w pobliżu stojącemu człowiekowi i zabrał się do ratowania. Widziałem jak zatrzymał się przy jednej grupie, zajętej wydobywaniem jakiegoś rannego i zapytał o kogo tam chodzi. Odpowiedziano mu, że to deputowany Massimini. „Słyszę jego głos—zawołał król—ratujcież go!“ „Tak nie można — odpowiedziano — trzeba z pod niego wybrać ziemię“. Na to król zbliżył się i rzekł: „Chwilę cierpliwości Massimini! Leż pan cicho, a z Bożą pomocą jakoś to pójdzie“. Na to zabrzmiał, jak z grobu przytłumiony okrzyk, „Niech żyje król!“ To biedny zasypany dziękował w ten sposób królowi za słowa pociechy. W chwilę potem udał się Wiktor Emanuel do innej grupy i znikł mi z oczu.

Język rosyjski w towarzystwach akcyjnych. Gubernatorzy w Królestwie Polskiem rozesłali rozporządzenia do zarządów wszystkich towarzystw akcyjnych na prowincyi, dotyczące wprowadzenia do korespondencyi wewnętrznej języka „urzędowego“. Nowy przepis winien być zastosowany w praktyce w ciągu dwóch miesięcy od chwili otrzymania zawiadomienia. Rozporządzenia gubernatorów nadmieniają, iż w razie istotnych trudności co do zastosowania się do nowych wymagań w oznaczonym terminie, interesowane zarządy mogą uzyskać od generał-gubernatora warszawskiego przedłużenie tego terminu, o ile na ręce gubernatorów miejscowych przedstawią dostatecznie umotywowane podania.

Zamach trucicielski. Parę dni temu donieśliśmy, że w Paryżu dopuściła się niejaka Julia Czerwińska zamachu na życie sekretarza chińskiego poselstwa, Armaniego, posyłając mu w liście zatrute zasuszone kwiaty, po których dotknięciu Armani zachorował, na szczęście nie niebezpiecznie. Czerwińska, którą uwięziono, tłómaczyła się, że zamachu dopuściła się jakaś hrabina, która na nią zwaliła podejrzenie o tę zbrodnię. Pokazało się wkrótce potem, że Czerwińska jest umysłowo chorą. Przed 3 laty przybyła ona do Paryża z Warszawy, straciła cały majątek i żyła potem z jałmużny. Oddano ją teraz pod obserwacyę do domu obłąkanych.

Skamieniały człowiek, nie wykopalisko, ale żyjący człowiek skamieniały, zgłosił się na berlińską klinikę prof. Virchowa. Jest to 36-letni mężczyzna, dotknięty zagadkową, jedyną w swoim rodzaju chorobą zwapienia ciała, wskutek czego z trudem tylko poruszać się może. Całe jego ciało przedstawia się jako jedna skamieniała powierzchnia żył i mięśni, pokrytych zwapniałą również skórą. Szczęki jego są tak silnie ze sobą spojone, że dziś ust już zupełnie otwierać nie może. Z tego powodu wybił sobie sam własnoręcznie kilka przednich zębów i tym sztucznym otworem wprowadza za pomocą rurki pożywienie do gardła.

Szczególniejsza ta choroba postępuje stale, choć pomału, a medycyna czuje się zupełnie bezsilną i bezświadomą wobec tego wypadku. Co najszczególniejsza, że nieszczęśliwy kaleka, pochodzący z małego miasteczka w Rumunii, ożenił się przed kilku laty.

Zmarli. W Poznaniu zakończył nagle życie dnia 12 bm. Józef hrabia Mielżyński, jeden z najzasłużeńszych pracowników na polu narodowem i społecznem, założyciel Muzeum imienia Mielżyńskich, kierownik spółki „Bazar“, gorliwy współpracownik Marcinkowskiego w Towarzystwie pomocy naukowej jego imienia. — W Rabce Helena z Kadenów Bandrowska, żona byłego dyrektora lwowskiego teatru hr. Skarbka, w 41 roku życia.

Stan powietrza. T. o g. 7 rano +15, w poł. +20 R. Bar. 771. Podnosi się. Pogoda.

W szpitalu.

— Czy chory już dostał proszek na sen?
— Nie jeszcze.
— Dlaczego?
— Bo śpi.
— Głupstwo! Obudzić go i dać!

Myśli.

Bądź zarozumiały, z czego chcesz: ze swego bogactwa, urody, rozumu, ale — nie daj tego nigdy poznać po sobie.

Pierwsza miłość jest to bardzo niefortunny fajerwerk, o którym jednak każdy z nas wspomina najmilej.

Póki wesołość panuje w twej duszy, póty okręt twego żywota po pomyślnej płynie drodze, gdyż smutnemu nigdy nic nie idzie zupełnie dobrze, wesołemu zaś nigdy nic zupełnie źle.

Nie sądź człowieka po jednym dobrym, ani też po jednym złym czynie.

Repertuar teatru hr. Skarbka. Dziś we czwartek „Noc w Wenecyi“, opera komiczna w 3 aktach J. Straussa. W piątek pierwsze przedstawienie artystów dramatu po powrocie z Krynicy „Lygia“, sztuka w 5 aktach przez James Baretta. W sobotę uroczyste przedstawienie ku uczczeniu 70-tej rocznicy urodzin Najj. Pana, rozpocznie Apoteoza i Hymn ludowy, nastąpi „Halka“, opera narodowa w 4 aktach St. Moniuszki.

Do dzisiejszego numeru dla prenumeratorów zamiejscowych dołączamy katalog zbóż szlachetnych firmy Ernest Bahlsen w Krakowie. Gdyby który z Sz. prenumeratorów katalogu tego nie otrzymał, zażądać go od firmy Ernest Bahlsen, Kraków, ul. Karmelicka 21.

Literatura i sztuka.

* **Pomniki miasta Krakowa** Maksymiliana i Stanisława Cerchów z tekstem dra Feliksa Kopery. Zeszyt VI. Nowy zeszyt tego pomnikowego wydawnictwa odznacza się tą samą starannością wykonania zdjęć z monumentów, co poprzednie. Przedstawione w tym zeszycie pomniki z rozmaitych świątyń krakowskich, należą co do stylu przeważnie do baroku i renesansu, a tylko kilka z nich reprezentuje gotyk i sztukę bizantyńską. Najwyżej pod względem artystycznym stoi motyw z tryptyku znajdującego się w kościele św. Floryana, przedstawiający taniec Herodyady, dzieło Wita Stwosza. Tekst tego zeszytu zawiera historyę i opis zabytków architektury gotyckiej w Krakowie.

Część ekonomiczna.

Wiedeń, 14 sierpnia.

(Z.) Na giełdach paryskiej, londyńskiej, a nawet berlińskiej powitano zwyżką kursów posuwanie się wojsk europejskich ku Pekinowi tylko nasza giełda ignorowała zupełnie wiadomości o sukcesach wojsk sprzymierzonych i o tem, że znajdują się już one w oddaleniu zaledwie dwudziestu kilku kilometrów od stolicy Chin. Natomiast sprzedaż kilkuset akcyi kredytowych skutkiem zlecenia nadesłanego z Pesztu, wywołała zaraz dotkliwy spadek. I nic nie było w stanie rozruszać naszego targu, był on jakby obumarły od początku aż do końca. Jedynie w akcyach Statsbahnu zrobił arbitraż kilka transakcyi na rachunek Paryża. — Z Berlina donoszą, że wobec niebezpieczeństw, jakie grożą niemieckiemu przemysłowi żelaznemu z powodu konkurencyi amerykańskiej, niektóre przedsiębiorstwa, jakkolwiek należą do kartelów, zaczynają wyłamywać się z karności kartelowej i na własną rękę obniżają ceny żelaza i starają się zawierać umowy po za plecyma

karteln. — Z Nowego Yorku odpłynął dziś do Anglii transport złota za 5 milionów dolarów. Jestto największy transport złota, jaki kiedykolwiek na jednym okręcie wysłano. Złoto to wysłano w samych monetach pięciodolarowych, a waży ono przeszło 80 cetnarów metrycznych. Monety te ułożone są w pakiety po 500 sztuk, zatem pakietów tych jest 2.000. Przesyłka ta zaasekurowana jest w kilku towarzystwach asekuracyjnych, a opłacona należytość asekuracyjna (1½/100%) wynosi 9.000 dolarów.

Ostatnie notowania:

Kredyty austr. 662·50, węgierskie 682·00, Anglobanki 276·50, Uniony 550·50, Bankvereiny 494·00, Länderbanki 414·50, Ludwiki 422·00, Czerniowieckie 528·00, Elbethale 460·00, Renta papierowa 97·70, srebrna 97·25, austryacka złota 116·15, austr. renta kor. 97·40, węgierska złota 114·95, węgierska renta wal. kor. 90·45, dukat 11·41, frankówka 19·32, marki 23·65, ruble 2·55¼.

§ **Sprawa cukrowa.** Z Wiednia nam donoszą: Z dniem kartelu pogarszają się widoki na odnowienie kartelu cukrowego, który jak wiadomo, skończył się ma po dwóch latach.

Z jednej strony bowiem rozszerzają fabryki surowego cukru swoją produkcyę i przy nowych rokowaniach kartelowych żądać będą większego kontyngentu biskiego towaru, z drugiej zaś stron powstają na Węgrzech, w Galicyi i na Bukowinie nowe cukrownie.

Przemysł cukrowniczy zbliża się zatem po kilku korzystnych latach ku okresowi przepowiadającemu znaczne pogorszenie się interesów. W razie bowiem rozbicia się kartelu, powstanie walka konkurencyjna, która wedle orzeczeń stron interesowanych będzie jedną z najzaciętszych, jakie kiedykolwiek były w tej dziedzinie.

§ **Sprawozdanie** tygodniowe Izby handlowo-przemysłowej o cenach zboża i produktów we Lwowie od 6go do 12 sierpnia 1900 r. — bez opłaty akcyzowej. Waluta koronowa i za 50 kilogramów Pszenica stara 7.50 do 7.70, żyto 5.75—5.95, jęczmień browarny 6.25—6.75, jęczmień pastewny 5.75—6.25, owies 6.00—6.15, hreczka 7.50—8.00, kukurudza zeszłoroczna 0.00—0.00, kukurudza nowa 0.00—0.00, proso 0.00—0.00, groch do gotowania 7·75—10.75, groch pastewny 6.65—7.00, soczewica 0.00—0.00, fasola 0.00—0.00, bobik 5.75 do 6.25, wyka 0.00—0.00, koniczyna czerwona 00.00 do 00.00, koniczyna biała 00—00, szwedzka 00.00 do 00.00, tymotka —.—, anyż rosyjski —.—, anyż włoski —.—, kminek 00—00, rzepak zimowy 12.25 do 12.75, rzepak letni 00.— do 00.—, lnianka —.—, nasienie lniane —.—, nasienie konopne 0.00 do 0.00, chmiel 0.00—0.00, nafta zwykła 17.00 do 18.50, salonowa 19.50—20.50, łój topiony 35.00 do 36.00, spirytus 10.000 litr. pr. gotowy kontyngentowany bez opłaty podatku 41.50—42.00.

TELEGRAMY „PRZEGLĄDU".

Wiedeń 16 sierpnia. Omawiając ostatnie wypadki w Serbii, zaznacza *Fremdenblatt*, że Austro-Węgry pragnęły i pragną zawsze utrzymania w krajach bałkańskich status quo i unikają ingerencyi w ich sprawy wewnętrzne. W tej mierze polityka monarchii zgodną jest z polityką Rosyi. Obecnie tak samo nikt nie ma prawa mówić o porażce Austro-Węgier w Serbii, jak podczas procesu o zdradę stanu o porażce Rosyi. — Polityka Austro-Węgier w stosunku do Serbii nie jest zawisłą od wewnętrznych stosunków w tym kraju, lecz rozstrzyga o niej geograficzne położenie królestwa i ekonomiczne jego stosunki z monarchią. Należałoby raz przecie przy ocenianiu wypadków na półwyspie bałkańskim przestać mówić ciągle o przeciwieństwie interesów między monarchią habsburską a Rosyą. Zgodność zapatrywań, której dały wyraz identyczne noty obu rządów z dnia 29 kwietnia 1897, nie zmieniła się od owego czasu i jest dotychczas niezawodną rękojmią utrzymania dobrego porozumienia pomiędzy Austro-Węgrami a Rosyą.

Budapeszt 16 sierpnia. O stanie zasiewów po dzień 10 b. m. wydano następujące urzędowe sprawozdanie: Deszcze w dniach ostatnich oddziałały korzystnie na rozwój winnic. Młócenie zboża już się rozpoczęło. Pod względem ilościowym, oraz jakościowym tegoroczne zboże jest nieco gorsze, niż w roku zeszłym. Pszenica przeciętnie prawie średnia, inne gatunki zboża przeciętnie słabe. Kukurudza i buraki cukrowe poprawiły się. To samo da się powiedzieć także o winnicach. Zbiór owoców zapowiada się słabo.

Nowy Jork 16 sierpnia. Koło Pierson w stanie Michigan zderzyły się wskutek mgły dwa pociągi. 9 osób zginęło, a bardzo wiele jest rannych.

Ostrzyhom (Gran) 16 sierpnia. Uroczystości z powodu 900-letniego jubileuszu katolicyzmu na Węgrzech rozpoczęły się wczoraj rano dźwiękami dzwonów i hukiem wystrzałów moździerzowych. Książę prymas celebrował uroczystą mszę, na którą przybył w zastępstwie Cesarza, arcyksiążę Fryderyk. Odprawiono także mszę pod gołem niebem przed tysiącami pielgrzymów. Arcyksiążę odjechał w południe. Po południu odbyła się uczta, podczas której książę prymas wzniósł toast, przyjęty z entuzyazmem, na cześć Papieża, a Szell pił zdrowie prymasa. Wieczorem odbył się capstrzyk.

Paryż 16 sierpnia. W Bordeaux wybuchł strejk palaczy i wyładowywaczy węgla, a w Dunkiercе strejk robotników okrętowych.

Paryż 16 sierpnia. *Figaro* donosi, że w grudniu oczekiwane są w Paryżu ważne odwiedziny (cara?)

Bruksela 16 sierpnia. W wielu przedsiębiorstwach tutejszych oddalono robotników należących do syndykatów, a przyjęto innych. Robotnicy uchwalili żądać zaniechania tego postępowania.

Wiedeń 16 sierpnia. Były minister margrabia Bacquehem mianowany został prezydentem senatu trybunału administracyjnego.

Linc 16 sierpnia. Poseł do Rady państwa (z Izby handlowej i przemysłowej w Lincu) i prezydent tutejszej Izby handlowej, Jan Wimhölzel, umarł.

Wypadki w Chinach.

(Telegramy „Przeglądu").

Wiedeń 16 sierpnia. Okręt austryacki „Marya-Teresa" przybył do Czifu. Oddział żołnierzy okrętowych połączył się w Tientsinie z wojskami sprzymierzonemi. Wedle telegramu z tego okrętu liczą sprzymierzeni na pomoc księcia Czenga.

Paryż 16 sierpnia. Poseł francuski w Pekinie Pichon donosi pod d. 9 b. m., że Czung-lijamen zawiadomił posłów pekińskich, iż polecono Li-hung-czangowi rozpocząć rokowania pokojowe. Poseł dziwi się jednak, jak można wdawać się w rokowania, póki ciało dyplomatyczne w Pekinie nie odzyskało swoich praw, a wojska chińskie nie opuściły terytoryum poselskiego. Gdyby zaś rokowania wstrzymały marsz wojsk sprzymierzonych do Pekinu, to posłom groziłoby niebezpieczeństwo wpadnięcia w ręce Chińczyków. Depesza kończy się słowami: Jesteśmy skazani na racye tak małe, jak w czasie oblężenia, mamy jeszcze końskiego mięsa, ryżu i chleba na 15 dni.

Szangaj 16 sierpnia. Wojskom angielskim, przybyłym tu z Hongkongu, wicekról zabronił wysiąść na ląd. Przypisują to wpływowi francuskiego i rosyjskiego konsula. Seymour wobec tego czeka na instrukcye rządu angielskiego.

Berlin 16 sierpnia. Dzienniki donoszą, że nadeszło już oświadczenie rządu francuskiego w sprawie nominacyi hr. Waldersee.

Hongkong 16 sierpnia. Chińczycy śledzą z wielką uwagą roboty około powiększenia fortyfikacyi w Kantonie. Według wiadomości pochodzących od Chińczyków, forty „Boyur" rozpoczną niezawodnie kanonadę, jeżeli jeszcze więcej gromadzić się będzie zagranicznych okrętów wojennych. Obawiają się, że najmniejszy powód może doprowadzić do rozlewu krwi.

Petersburg 16 sierpnia. Pod Moche ukazały się bandy chińskie, z tego powodu załogę w Pokrówce wzmocniono. W Mongolii skoncentrowano wojska wzdłuż granicy. Załogi strażnic znacznie powiększono.

Budapeszt 16 sierpnia. Misyonarz węgierski Wilfinger, o którym doniesiono, że umarł, napisał do kanonika Illesa, że wprawdzie dotychczas nic mu się nie stało, ale każdej chwili musi być przygotowany na śmierć męczeńską z rąk bokserów.

Waszyngton 16 sierpnia. Chaffee donosi z Natów, że trafił po drodze tylko na słaby opór. Droga do Natow jest najgorszą częścią drogi z Tientsinu do Pekinu.

Londyn 16 sierpnia. Admirał Bruce donosi z Taku, że sprzymierzeni są jeszcze oddaleni o 27 mil od Pekinu; Chińczycy za zbliżeniem się wojsk sprzymierzonych wszędzie opuszczają swoje pozycye.

Hongkong 16 sierpnia. Przygotowania wojenne w Kantonie postępują raźno. Fortyfikacye koło Whampsa są już gotowe, a wzdłuż rzeki popodkładano miny.

Londyn 16 sierpnia. Sekretarz parlamentarny Brodrick wygłosił wczoraj w Whitley mowę, w której głównie omawiał sytuacyę w Chinach. Rząd angielski — rzekł on — jest zdecydowany użyć wszelkich środków koniecznych do ochrony interesów Anglii. W Szangaju wylądowały wojska angielskie w celu zabezpieczenia tamtejszych Anglików przeciw anarchii i bezprawiu. W ostatnich dniach położenie w Chinach nieco się polepszyło. Wojska sprzymierzone są już — jak się zdaje — w pobliżu Pekinu; rząd chiński niechaj wie, ża jest on odpowiedzialny wobec mocarstw za wszystko co się stanie. Wszyscy z zadowoleniem przyjęli nominacyę poważnego i doświadczonego generała na wodza sprzymierzonych wojsk w prowincyi Czili, a wszystkie mocarstwa chętnie na nią się zgodziły. Interesa Anglii w znacznej mierze zgadzają się z interesami niemieckimi. Należy się spodziewać, że między żołnierzami wojsk sprzymierzonych zapanuje koleżeństwo i zgoda. W końcu wyraził Brodrick zadowolenie z powodu, że wicekról chiński w dolinie Jantsekiangu wspiera admirała i generalnego konsula angielskiego i oświadczył, że prawdopodobnie usiłowania zjednoczonych mocarstw około przywrócenia pokoju i porządku w Chinach osiągną trwały skutek.

Londyn 16 sierpnia. Do *Daily Express* donoszą z Hongkong, że sprzymierzeni dnia 13 b. m. dotarli do Pekinu.

Jak donosi *Daily Telegraph*, rząd Stanów Zjednoczonych również przypuszcza, że sprzymierzeni są już w Pekinie.

Do *Times* donoszą z Szangaju, że tamtejszy wicekról wystosował dnia 10 b. m. do rządu angielskiego telegram z prośbą o cofnięcie rozkazu, aby wojska indyjskie wylądowały w Szangaju. Jakkolwiek wicekról odwołał później ową prośbę, a to w tym celu, aby przynajmniej uniknąć wylądowania wojsk innych oprócz angielskich, rząd angielski kazał wstrzymać na razie wylądowanie.

Tokio 16 sierpnia. Japończycy byli w dniu 12 sierpnia już tylko w odległości 10 mil od Pekinu i obsadzili miejscowość Tung-fu.

Wojna w Afryce.

Kapstadt 16 sierpnia. W parlamencie odrzucono 46 głosami przeciw 38 wniosek Stauera, żądający wybrania komisyi śledczej w sprawie sądzenia powstańców.

Londyn 16 sierpnia. Do *Daily Telegraph* donoszą z Durbanu, że Boerzy zaatakowali generała Bullera podczas jego marszu do Barberton.

HOTEL IMPERIAL

pierwszorzędny hotel, restauracya i kawiarnia
Lwów — ul. Trzeciego maja.

Przyjechali dnia 16 sierpnia. Pułk. F. Janowski z Złoczowa. S. Wasilewski z Markuszowa. P. Brzozowska z Warszawy. Rotm. H. Becker, rotm. Pomiankowski i por. Braun z Brodów. A. Witosławski z Borszczowa. W. Seiding z Londynu. Z. Kamarski z Bogumina. K. Wilius z Eden. S. Wikońsky z Pragi. Z. Hamczewsky z Budapesztu. F. Iwońsky z Czech.

HOTEL EUROPEJSKI
ALBERT SZKOWRON
Lwów — Plac Maryacki.

Przyjechali dnia 16 sierpnia. Hr. J. Miączyński z Satajowa ros. Hr. J. Tyszkiewicz z Kijowa. JE. Jaworski z Skwarzawy. T. Siemiginowski z Torskiego. W. Tomczyński z Warszawy. M. Kropenko z Berlina. W. Junion Geza z Ujhely (Węgry). Dr. J. Walewski z Nossowa. Dr. B. Csilig z Tarnopola. A. Krüger z Berlina. R. Potworowski z Koropca. C. Duisberg z Wiednia. A. Wirlow z Kijowa. R. Pinder z Zmieńca. G. Luniok z Podwołoczysk. M. Bileński z Wołynia. J. Czerkes z Dubna ros. Dr. Brauns z Doliny. Z. Morawski z Krakowa. R. Krüger z Budapesztu.

HOTEL FRANCUSKI
plac Maryacki — Lwów.

Pierwszorzędny hotel z komfortem urządzony, pilzneńska restauracya z pokojem do śniadań, cukiernia w miejscu.

Przyjechali dnia 16 sierpnia. Z. Gogela z Bóbrki. R. Kwirzewski z Kulikowa. M. Szatyński z Tyrowa. K. Traxler z Strussowa. E. Tepser z Rawy ruskiej. J. Bozyelec z Rosyi. K. Kailer z Wiednia. M. Bartosch z Lipska. S. Skawiński z Przemyśla. Z. Saluma z Jerozolimy. K. Trniak z Pragi. L. Zawiszcziuk z Mogury. R. Żeneda z Rzymu. A. Gałczuk z Morawy. D. Szymczuk z Klausenburga. T. Horner z Treviso. E. Trojan z Krakowa. T. Zmarzyna z Wieliczki

NADESŁANE.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, nie bierze też ona na siebie żadnej odpowiedzialności.

Lwów 16 sierpnia (Z izby handlowej).
Obliczenie w walucie koronowej.

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika po 420 koron 421·00 do 425·00. Kolej Lwowsko-Czern.-Jasska po 400 kor. 531.00 do 539.00. Banku hipotecznego po 400 kor. 640.00 do 650.—. Akcye garbarni w Rzeszowie po 400 kor. —·— do 150·—. Tow. budowy wagonów w Sanoku po 500 koron 480·— do 500.—. Bankn dla handlu i przemysłu po 400 k. 850.— do 860.—.

Listy zastawne za sztukę: Banku hipot. alicg. 5 proc. losy w 50 lat. z 10 proc. prem. 109·30 do 110·00. 4 i pół proc. los. w 50 lat 98·30 do 99·00, 4 proc. los w 60 lat 90.60 do 91·30. Banku kraj. 4 i pół proc. los w 51 lat 99.— do 99.70. Banku kraj. 4 proc. los w 57 lat 92·00 do 92·70. — Tow. kred. gal. ziemskie 4 proc. (I emisya) 91·50 do 92·20, 4 proc. los w 41 i pół latach 91.50 do 92·20, 4 proc. los w 56 lat 90·00 do 90.70.

Obligi za sztukę: Gal. fund. propinacyjnego 4 prc. 95·50 do 96·20. Bukowińskiego fund. propin. 5 proc. 102·00 do —·—. Kom. Banku kraj. 5 proc. (II emisyi) 100·00 do 100·70. Kolejowe lokalne Banku krajowego 4 procentowe po 200 koron 99·50 do 100·20. Pożyczki kraj. z r. 1878 6 proc. 102·00 do —·—. 4 proc. z 1893 r. 90.50 do 91·20, miasta Lwowa 4 proc. po 200 koron 89·00 do 00·00.

Monety. Dukat cesarski 11·30 do 11·45. Napoleondor 19·20 do 19·40. Rubel rosyjski papierowy 254·50 do 257.—. 100 marek niemieckich 118·20 do 118·80.

Wiedeń 15 sierpnia. (Giełda towarowa). Cukier (stały) 30·—. Nafta galicyjska bez zmiany. Spirytus niezmieniony 44·20.

Berlin 16 sierpnia. (Zamknięcie giełdy). (Podług obliczenia procentowego). Banknoty austryackie 84·45. Spirytus 50·50.

Paryż 16 sierpnia. (Zamknięcie giełdy). Trzyprocentowa renta 100·40. Mąka („Fleur de Paris) 00·00.

Frankfurt 16 sierpnia. (Giełda zagraniczna). Kredyty austryackie 206·30. Koleje państwowe 000·00. Alpiny 000·00. Disconto 175·30. Laura 000·00.

Wiedeń 16 sierpnia. (Giełda zbożowa). (Kursa w koronach i po 50 klg.). Pszenica na jesień 8·05—8·13, na wiosnę 8·53—8·55; żyto na jesień 7·57—7·58, na wiosnę 7·96—7·97; kukurudza na lipiec-sierpień 6·57—6·58, na sierpień-wrzesień 0·00—0·00, na wrzesień-październik 6·57—6·58, na maj-czerwiec 1901 r. 5·32—5·33; owies na jesień 5·76—5·77, na wiosnę 0·00—0·00. Rzepak na sierpień-wrzesień 14·10—14·20, na wrzesień-październik 14·20—14·30, na styczeń-luty 1901 r. 0·00—0·00. Olej rzepakowy na wrzesień-grudzień 0·00—0·00. Tendencya: oziębła. Pogoda: pochmurno.

Budapeszt 16 sierpnia. (Giełda zbożowa). (Kursa w koronach i po 50 klg.). Pszenica na październik 7·82—7·83, na kwiecień 8·19—8·20; żyto na październik 7·18—7·20, na kwiecień 7·48—7·49; owies na październik 5·43—5·45; kukurudza na sierpień 6·38—6·39, na wrzesień 6·28—6·29, na maj 1901 r. 4·99—5·00. Rzepak na sierpień 14·20—14·30. — Oferty na pszenicę dobre. Chęć kupna słaba. Tendencya spokojna. Pogoda: deszczowo.

Zamknięcie rachunków

Towarzystwa Wzajemnego Kredytu

W KRAKOWIE

i filii we Lwowie z dniem 31 Grudnia 1899 r.

Aktywa. Rachunek bilansu z dniem 31 Grudnia 1899 r. Pasywa.

Aktywa.

		K.	h.
Gotówka w kasie		56.129	78
Weksle Członków		6,841.772	14
Rachunek bieżący		500.609	68
Fundusz rezerwowy:			
35.000 złr. w 4% listach gal. Tow. Kredyt. ziemskiego po 92.30	K. 64.610.—		
Książeczka własna Nr. 7.482	„ 8.653·08	73.263	08
		7,471.774	68

Pasywa.

		K.	h.
Udziały Członków		2,344.396	91
Wkładki na książeczki		4.660.050	43
Weksle reeskontowane		203.800	—
Procent od weksli pobranych na rok 1900		61.323	10
Fundusz rezerwowy 35.000 list. g. T. K. Z.	K. 67.616·10		
Strata na kursie	„ 3.006·10		
	K. 64.610·—		
W książeczce	„ 8.653 08	73.263	08
Saldo zysk		128.941	16
		7,471.774	68

Straty. Rachunek zysków i strat. Zysk.

Straty.

		K.	h.
Procenta od wkładek na książeczki		175.174	92
„ od weksli reeskontowanych		16.087	22
Koszta administracyi: płace, druki, czynsz, koszta prawne i t. p.		49.700	71
„ „ podatki i należytości		27.991	04
Odpisane należytości wątpliwe		130.291	60
Saldo zysk	K. 126.941·16		
Przeniesienie z r. 1898	„ 2.000·—	128.941	16
		528.186	65

Zysk.

		K.	h.
Procent od weksli:			
Przeniesienie z roku 1898	K. 58.512·46		
w roku 1899 pobrano	„ 469.175·32		
	„ 527.687·78		
Na rachunek roku 1900 odpada	„ 61.323·10		
Pozostaje na rachunek roku 1899		466.364	68
Przeniesienie zysku z roku 1898		2.000	—
% od rachunku bieżącego		38.632	05
Odzyskane straty		21.189	92
		528.186	65

DYREKCYA:

Z. Słonecki. I. Głażewski. Dr. G Romer.

Za Naczelnika biura: *W. Kozubowski.*

Kraków, dnia 31 Grudnia 1799 r.

KOMISYA RACHUNKOWA:

A. Potocki. T. Cieński. M. Dydyński.

Przychód. Wyciąg z ksiąg kasowych za rok 1899. Rozchód.

Przychód.

		K.	h.
Saldo gotówki z roku 1898		161.408	46
Udziały wpłacone w ciągu roku		139.172	53
Wkładki na książeczki	K. 5,711.620·54.		
Procent skapitalizowany	„ 149.472·05.	5,861.092	59
Wpłaty na rachunek bieżący		14,689.701	02
Weksle spłacone		23,400.796	90
Weksle reeskontowane		4,204.196	—
Procent od weksli eskontowanych		469.175	32
„ „ rachunku bieżącego		38.632	05
Odzyskane straty		21.189	92
Dodatkowy fundusz na dywidendę za r. 1898		4	18
		48,985.368	97

Rozchód.

		K.	h.
Udziały zwrócone		76.795	40
Zwrot wkładek na książeczki		5.217.101	92
Wypłaty na rachunek bieżący		16.060.188	40
Weksle eskontowane		21,911.749	28
Spłata weksli reeskontowanych		5,167.536	—
Procent od weksli reeskontowanych		16.087	22
„ „ wkładek zapłacony	K. 25.702·87		
„ „ „ skapitalizowany	„ 149.472·05	175.174	92
Wypłacona dywidenda za rok 1898		87.486	94
tantiema za rok 1898		9.091	84
Koszta administracyi		49.700	71
Zapłacone podatki i należytości		27.991	04
Odpisane należytości		130.291	60
Na fundusz emerytalny urzędników		343	92
Gotówka w kasie		56.129	78
		48,985.368	97

Kraków, dnia 31 Grudnia 1899 r.

DYREKCYA:

Z. Słonecki. I. Głażewski. Dr. G. Romer.

Za Naczelnika biura: *W. Kozubowski.*

KOMISYA RACHUNKOWA:

A. Potocki. T. Cieński. M. Dydyński.

Redaktor odpowiedzialny: **Wacław Masłowski.** Papier z fabryki Czerlańskiej. Z drukarni E. Winiarza.